Numer 36 — Dnia 6 września 1914.



KRAKÓW, ulica św. Tomasza 32.

TYGODNIK OBRAZKOWY NA NIEDZIELĘ KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

„SINGERA" „66"



najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„SINGERA" maszyny

nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne maszyn do szycia

KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 40,

naprzeciw Teatru Miejskiego. (216 c)

Filie: Kraków — Kaźmierz Wolnica 13. Tarnów — Wałowa 13. Nowy Sącz — Jagiellońska 264. Sanok Jagiellońska 49/50. — Chrzanów — Mickiewicza 12/13. Tarnobrzeg — Rynek 101. Bochnia — ul. Szewska Nr. 367. Żywiec — Zabłocie ul. Główna Nr. 105.

„Z CHŁOPSKIEJ NIWY"

opowiadania ludowe

EDMUNDA ZECHENTERA

do nabycia w Redakcyi „Roli"

CENA 2 KORONY.

Szanowni Rolnicy! Radzę kupować (149)

kosy tylko z marką

„KOSARZ".



Są to bardzo dobre kosy, nietylko z prawdziwej i najlepszej stali, ale nadto mają podwójną trwałość, jako hartowane w łoju a nie w wodzie. — Poznać je można po tem, że mają srebrno stalowy połysk. Nie jest to fabryczny wyrób lecz kuty, każda z osobna. Nie dorównywa jej żadna inna kosa ani z Galicyi, ani z Bukowiny, ani z zagranicy. Kosa ta cieniutka, lekka, jak brzytwa ostra. Tnie w powietrzu papier, najtwardszą psiankę, a w koszeniu zboża jest niezrównana. Kto raz uko s tą kosą, ten na pewno w życiu innej używać nie będzie i przekona się, że firma moja sumienna i rzetelna. Kto zamawia 10 dostaje jedenastą darmo, jednakże trzeba przy zamówieniu przesłać 2 Korony zadatku.

Długość kosy w cm.:	60	65	70	75	80	85	90
Cena Koron i hal.:	1·80	1·90	2·—	2·10	2·20	2·30	2·40

Sierpy zębate kowalskie i fabryczne po 60 h. Młotki po 1 Kor. Kowadełka szerokie i ostre po 80 h. Pierścienie do przykręgowania kos po 30 h. Puszka stalowa bardzo praktycznie cynkowana aby nie rdzewiała 60 h, a z brusikiem 1 Kor. **Brusiki** prawdziwe, czarne po 40 hal. **Maszynki** do klepania kos po 3 Kor. **Brzytwy** Solingen bardzo dobre za które gwarantuje po 2·60 K., 3 K., 4 K., 5 K. i t.d. Dla Kółek rolniczych 15 procent opustu jeżeli najmniej zamówią 100 sztuk. Proszę zamawiać na przekazach, aby nie tracić pieniędzy na listy i marki.

JAN SIDYK, Strutyn wyżny p. Rożniatów (Galicya).

Smaczne i nieulegające zepsuciu

z owoców, mięsa i jarzyn

konserwy



może sporządzić każda gospodyni **sama łatwo i tanio** za pomocą **Wecka**-słojów i aparatu do konserw. Darmo ilustrowany cennik z pożytecznemi przepisami wysyła firma

J. Weck, Mähren. Schönberg N 57.

Parcelacya!

Jeszcze około 70 morgów gruntu ornego i łąk I-szej klasy w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 **klm.** od Krakowa po K. 1.450 za morgę do sprzedania. Połowa ceny kupna może na długie lata być rozłożona na spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela: EDWARD ŚMIECHOWSKI Kraków, ul. Zyblikiewicza 20.

Rola niech będzie w każdej chacie
Ona rozrywkę da ci, bracie!
Lepszą naukę wniesie w progi
Aniżeli tygodnik inny, drogi.

Proszę to ogłoszenie odciąć.

10.000 Koron nagrody

dla pozbawionych zarostu i łysych.



Broda i włosy rzeczywiście w 8—14 dniach za pomocą prawdziwie duńskiego Nokah-Balsamu przywrócone. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety potrzebują tylko Nokah-Balsamu dla wytworzenia brody, brwi i włosów, bo jest dowiedzionem, że Nokah-Balsam jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który po 8—14 dniowem użyciu tak dodatnio na cebulki włosowe działa, że włosy zaraz poczynają odrastać. — Nieszkodliwość pod gwarancyą. **Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy**

10.000 koron gotówką

każdemu pozbawionemu zarostu, łysemu lub cienkowłosemu, który Nokah-Balsamu siedm tygodni używał.

Jesteśmy jedyną firmą w świecie, która podobnej gwarancyi użycza. Lekarskie naukowe opisy i wiele poleceń (pochwał). Przed naśladownictwem przestrzega się pilnie.

„Odnośnie do moich prób z pańskim **Nokah-Balsamem** mogę Panu donieść, że jestem z niego zupełnie zadowolony Początkowo odnosiłem się do **Nokah-Balsamu** z niedowierzaniem, doświadczenie nauczyło mnie czego innego. Już po kilku dniach było widać skutek, a po **czterech tygodniach dostałem wspaniałe wąsy.** Skutek jest zwłaszcza dlatego niebywały, że dotychczas pomimo 27 lat przed użyciem **Nokah-Balsamu** ani śladu zarostu nie było. Będę Pana z wdzięczności wszędzie polecać i kreślę się z poważaniem H. Hjort. Dr. Tvergade".

„Mogę każdej pani prawdziwie duńskiego **Nokah-Balsamu** jako miłego i niechybnego środka dla porostu włosów polecić. Od dłuższego czasu cierpiałam na silne wypadanie włosów, wiele łysinek na głowie okazywało się. Po czterotygodniowem używaniu balsamu włosy zaczęły znowu odrastać i stały się gęstemi, ciężkiemi i pięknemi. Frl. C. Holm. Gothersgade 12".

1 paczka **Nokah** Silny A. 10 koron, B. 6 koron +opłata 55 halerzy. Dyskretne opakowanie. Pieniądze z góry lub zaliczką. (Przyjmuje się także marki listowe jako opłata). Proszę pisać do

Hospitals Laboratoryum Copenhagen K. 475 Postbox 95 (Dänemark).

(Kartki korespondencyjne opłaca się 10 halerzami, listy 25 halerzami).

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia »Roli«.



TYGODNIK OBRAZKOWY NIEPOLITYCZNY KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Przedpłata: Rocznie w Austryi 4·50 kor., półrocznie 2·40 kor.; — do Niemiec 5 marek; — do Francyi 7 franków; — do Ameryki 2 dolary. — Ogłoszenia po 30 halerzy za wiersz jednoszpaltowy. — Numer pojedynczy 10 halerzy; do nabycia w księgarniach i na większych dworcach kolejowych. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ulica św. Tomasza L. 32.** Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Godziny redakcyjne codziennie od godz. 3 do 6. Telefon nr. 50.

Cześć Ludowi polskiemu!



Gdy się w obecnej, wielkiej chwili dziejowej, kiedy pożoga wojenna objęła Europę, patrzy na dzielność, poświęcenie i gotowość Ludu naszego dla sprawy narodowej, mimowoli wyrywa się okrzyk: Cześć Ludowi polskiemu!

Niedarmo o ludzie rolnym powiedziano, że to są ci „co żywią i bronią“. Zaiste, pracowite ręce ludu, który orze i sieje i w pocie czoła plon zbiera, te ręce żywią cały naród i też same ręce dzielne i krzepkie, gdy czas wojenny nastanie, za oręż chwytają i odpędzają wroga z granic ojczystych, lub odbierają mu to, co nieprawnie zagrabił. Nowe granice państw, które powstają po wojnach, zakreśla nie ołówek mężów stanu, ministrów, przedstawicieli mocarstw, lecz w pierwszym rzędzie tworzy je męstwo i poświęcenie kroci tysięcy bezimiennych żołnierzy przy zdobywaniu miast i fortec, wśród huku dział i gradu kul. Oni w niezliczonych walkach i potyczkach nastawiają swe piersi na kule wroga, oni, zaścielając sobą pobojowiska, dają przyszłym pokoleniom podwalinę do szczęścia, dobrobytu, rozwoju narodowego i gospodarczego! Oni są budowniczymi historyi! A któż są ci żołnierze? Którzy są wśród nich liczniejsi nad braci naszych z pod strzech wieśniaczych?

Obecnie przeżywamy chwile tem wznioślejsze, iż oczyma własnemi patrzymy, co nasz lud czyni dla sprawy ojczystej. Dzisiaj już przestał on być obojętny dla spraw ogólno-narodowych, stanąć też może godnie w szeregu z ludami innych cywilizowanych narodów!

Co dnia czytamy wiadomości w gazetach, że włościanie z różnych powiatów składają na legiony polskie dary tak w postaci produktów rolnych jak pieniędzy, a czynią to chętnie i z otwartem sercem! A zapominać nie można, że przecie z każdej chaty poszedł do wojska mąż, brat, syn, że przy gospodarstwie zostały tylko kobiety, ludzie starsi i wyrostki.

Lecz na tem nie koniec. Jeszcze było w chatach sporo młodzieży, która nie jest obowiązana do służby wojskowej. Młodzież ta nie usiedziała w chatach; skoro tylko zabrzmiała pobudka: do broni! do legionów! na Moskala! na wroga Wiary św. i Narodu — co tylko czuło się na siłach, nie dało się wstrzymać ramionom kochających matek i pospieszyło z zapałem w drużyny Bartoszowe!

I gromadzi się ta sama ofiarna młódź wiejska po miastach, gdzie są komendy drużyn i przybrana w polskie mundury, z zapałem ćwiczy się w sztuce żołnierskiej, by iść w legionach polskich na tego samego wroga, któremu nieśmiertelny chłop polski Bartos-Głowacki pokazał pod Racławicami, co znaczy zjednoczona siła Ludu polskiego!

Więc cześć Ludowi za ofiarność krwi i mienia dla sprawy ojczystej! A gdy Bóg i Matka Najświętsza, Królowa Korony Polskiej dadzą zwycięstwo, to wówczas ze łzą wzruszenia i gorącą podzięką powtórzymy za poetą, że „lud kmiecy dźwignął Polskę swemi plecy!“ I lud zajmie miejsce poczestne w narodzie, jakie sobie ofiarą krwi i poświęceniem wywalczył!

Grom Maciejowicki.

Powieść historyczna.

— A hycle, chcieliśta uciekać, czekajta, jeno się ta zawierucha uspokoi, co drugiego będę kładł i rznął baty, aż mu się rodzona babka przyśni. Tacyście to żołnierze, takie wojaki! wam kluski gotować i w babskich spódnicach chodzić, a nie wojować. Czegój stoisz i rozdziawiłeś gębę — wrzasnął na jakiegoś kosyniera — marsz mi pod wierzeje i podeprzyj je plecami, bo ci łeb kosą, zatracieńcze jakiś, utnę!

Już też koło okien i na strychu ustawili się żołnierze z piechoty i powoli z rzadka strzelali, tylko tam gdzie ogień błysnął. Za radą bowiem kapitana Luke tam mierzyli, zkąd szły strzały, które zdradzał blask nagły i krótki ognia, sami kryjąc się starannie. Mimo to od czasu do czasu kule nieprzyjacielskie wpadały przez okno z głuchym świstem do środka karczmy, ryły się w ścianę przeciwległą, tłukły butelki i szklanki na szynkwasie i paru ludzi zraniły nawet zabiły. Stary wyga Zawadzki wpadł do alkierza, zkąd dobywały się jęki i płacz i krzyki:

— Aj waj mir! aj waj mir! o joj! o joj!

I przedewszystkiem krzyknął na Ruchlę, leżącą w betach z bachorkami, by była cicho i zgasił tu także świeczki. Z tej strony strzały nie padały i okno było całe, widocznie nieprzyjaciel nie otoczył dokoła karczmy. Zrobiwszy tę obserwacyę pan Zawadzki, otworzył okno, wyjrzał na zewnątrz i nadsłuchiwać począł, nic jednak nie słyszał i nie ujrzał. Z tej strony dawniej był sad, czy coś podobnego, bo sterczało kilka topoli wysmukłych i innych drzew, a w dali czerniał las. Niebo było czyste, ciche, spokojne, pełne migocących gwiazd, a po ich tlejącym blasku pan Zawadzki wywnioskował, że za parę godzin będzie świtać.

— Bóg wie, czy lepiej żeby była noc, czy dzień! mruknął — ano, bronić się trzeba a będzie co Bóg da.

To rzekłszy przymknął okno, krzyknął groźnie na Ruchlę, żeby była cicho i przez drzwi prowadzące do sieni, wyszedł. Tu natknął się na Walka Kłonicę, który oparty o ścianę stał, niemogąc jakoś oprzytomnieć po tem wszystkiem co dotąd widział i słyszał, i któremu dudnienie kul po dachu, huk strzałów, wrzawa boju, taki zamęt sprawiły, że nie wiedział czy mu to wszystko się śni, czy też dzieje się na jawie.

Pan Zawadzki zbliżył się do niego, popatrzał, o ile mógł co zobaczyć w ciemności i spytał:

— Co ty tu robisz?

— A nic — odrzekł Walek.

— Ty co jesteś? kosynier?

— Tak.

— Chodźno za mną!

Walek machinalnie poszedł za nim, bo zresztą nie miał tu co w sieni robić i zimno tu było. Zresztą widział srebrzące się szlify na ramionach pana Zawadzkiego, a przywykły do słuchania starszych od siebie, nie myślał się opierać.

Pan Zawadzki poprowadził Walka do okna i rzekł:

— Widzisz to okno?

— A widzę.

— Stań mi tu kołkiem i baczność daj na ten oto ogród. Gdyby się kto do okna podsunął, to go kosą przez łeb. Rozumiesz?

— Rozumiem, jeno jakże ja bez okno będę kosą w łeb walił.

— Prawda, masz racyę. Otwórz okno, wychyl się i uważaj. Ja ci tu zaraz przyślę towarzysza ze strzelbą. Zawdy lepiej we dwóch jak samemu. Prawda?

— Juścić, że prawda.

— No! czuj duch! a baczenie pilne daj.

I wyszedł, a zaraz potem przysłał Walkowi żołnierza z regimentu jenerała Czapskiego z karabinem. Ten przyszedł, potknął się w ciemności o jakiś grat, zaklął mocno i zbliżywszy się do okna, rzekł:

— Co ty jesteś? kosynier?

— Kosynier.

— I pilnujesz tego okna?

— A ino. Kazali pilnować, więc pilnuję.

— Pilnujże! z tej strony wszystko spokojnie, to ja sobie legnę i spocznę, bom zmęczony. To widzę alkierz żydowski. A co się tam rusza?

— Żydówka

— Aha! aleśmy wpadli w matnię, jeżeli nam z Okrzei nasi nie dadzą pomocy, zginęliśmy. Pilnujże, a ja żydówicę z betów wyrzucę i sam se spocznę.

Ruszył do łóżka, ale Ruchla i bachory taki krzyk podniosły, że się cofnął, a Walek rzekł:

— Nie godzi się panie żołnierzu chorej żydówki i dziecków wyrzucać na zimno. Chociaż to żydzięta, ale zawdy nie godzi się.

Żołnierz nic na to nie rzekł, jeno namacał starą kanapę w kącie, położył się na niej gadając:

— Cichaj żydy, bo was zakłuję, jak szczenięta.

Żydzięta ucichły, a zaraz po tem rozległo się donośne chrapanie żołnierza.

V

Tymczasem walka wrzała dalej. Strzały nie ustawały ani na chwilę, kule ciągle dzwoniły po ścianach karczmy i jej dachu, acz skutek z tego był żaden, bo w ciemnościach nocy, nie można było mierzyć i strzelano na chybił trafił. Obie strony walczące zrozumiały to dobrze i dlatego przestano tak gęsto jak pierwotnie ognia, utrzymując wolniejszy ale ciągły. Niepokoiło to mocno kapitana Luke:

— Co to znaczy? co nieprzyjaciel zamyśla? — mówił on do siebie. — Przecie niepododna by nie wiedział, że nasi obozują w Okrzei, że po nocy słychać tam strały, że wreszcie zbiegli kawalerzyści doniosą Naczelnikowi o wszystkiem i on mi pośpieszy z pomocą, że dla mnie wygrąć na czasie, to znaczy zwyciężyć.

Niepokoił się więc bardzo, bo przypuszczał, że nieprzyjaciel o tem wszystkiem wie doskonale i jeżeli przedłuża walkę, to z pewnością dlatego, że przygotowuje polskim wojownikom jakąś krwawą niespodzankę. Chodził więc kapitan między swymi żołnierzami, nakazywał wielką baczność, wdrapywał się nawet na dach, patrzał, słuchał, ale oczywiście w nocy nic zobaczyć, a wśród nieustannego huku strzałów, nic słyszeć nie mógł. W tem przekonaniu, że nieprzyjaaiel gotuje coś tajemniczego a niebezpiecznego, utrzymywał kapitana, stary wyga Zawadzki.

— Na co oni czekają? — pytał — oni chyba coś knują. Znam ja ich jeszcze z czasów wojny króla puskiego Fryderyka. Chytry to naród i przebiegły. Ale co knują? W tem sęk mosanie.

Kapitan oczywiście nic na to odpowiedzieć nie mógł, zwłaszcza że sam takie przekonanie żywił i chodził i nadsłuchiwał jeszcze niespokojniej i baczność wielką zalecał.

W alkierzu żydowskim wśród tego wszystkiego, żołnierz z piechoty jenerała Czapskiego, chrapał aż miło, nie zważając na huk strzałów, spokojny jakby wśród największego bezpieczeństwa, Ruchla w betach z bachorami stękała przerażona mocno, a Walek Kłonica stał z kosą przy otwartem oknie i czuwał. Ale jeżeli zrazu przy nikłym blasku gwiazd, rozróżniał wzrokiem niektóre przedmioty, drzewa i krzaki ogrodu za karczmą, to powoli zauważył,

że ciemności zaczynają gęstnieć, że się coraz czarniej robi na świecie, ztąd wyprowadził wniosek, że świt już niedaleki, co go cieszyło, bo te ciemności przykrzyły mu się i radby już ujrzeć jasność dnia białego. Z tej strony karczmy jednak było zupełnie cicho i spokojnie. Nic się nie poruszało, tylko liście na drzewach, ścięte październikowym przymrozkiem od czasu do czasu z szelestem spadały. Od boru, który doskonale rozróżniał i którego czarne kontutury widział na tle jaśniejszem nieba, szedł szum jednostajny i ciągły. Ta cisza, ten spokój, tworzący szczególnego rodzaju przeciwieństwo, z wrzawą boju, panującą tam za ścianą, ten szelest liści spadających, ten szum melancholijny, idący od boru, począł oddziaływać na zmęczonego drogą i niewywczasem Walka. Stojąc oparty o framugę okna, uczuł, jak mu się powoli oczy kleją, jak go nieprzeparta senność ogarnia. Walczył z nią jakiś czas, przecierał oczy, wpatrywał się w mętniejące ciemności nocy, ale w końcu uległ i sam nie wiedział, kiedy zasnął. Żołnierz też chrapał gdzieś w kącie, jedna tylko Ruchla stękała nieustannie, jęcząc od czasu do czasu: aj, waj, mir.

Wtym śnie marzyły się Walkowi dziwne rzeczy. Zdawało mu się, że się znajduje w wiosce rodzinnej w Stryju, w chałupie sołtysa Sikory, że ma się odbyć jego wesele z Basią Sikorzanką, że mają zaraz jechać do ślubu, on nie ma na sobie sukmany, zimno mu strasznie, a przyodziewku znaleść nie może. Szuka go wszędzie, wszyscy godownicy się niecierpliwią, ksiądz proboszcz przysłał nawet chłopaka organisty, żeby śpieszyli, bo on czekać nie myśli, a tu sukmany jak niema tak niema i zimno jest coraz większe i dreszcz Walka obejmuje.

Pod wpływem tego dreszczu ocknął się i spojrzał dokoła siebie zdziwiony mocno. Ciemności gęstniały coraz więcej, bór szumiał po dawnemu, liście spadające szeleściały, żołnierz chrapał a Ruchla stękała i strzały, acz rzadkie, grzmiały ciągle. Nic się więc nie zmieniło, tylko wiatr zerwał się i świszczał żałośliwie między staremi topolami ogrodu, co było jednym więcej dowodem, że świt jest bliski. Walek oprzytomniał zupełnie, choć nie mógł sobie zdać sprawy, jak długo spał, ale zapewne dość krótko, bo się czuł zmęczonym i zimno mu było. Przez otwarte okno wiatr wpadał do alkierza, wiatr zimny bardzo, bo przymrozek nad ranem stawał się coraz ostrzejszym.

Spokój, panujący z tej strony karczmy, miarowe chrapanie żołnierza świadczyło, że niebezpieczeństwa tu niema żadnego, a przytem Walek, wojak ledwie od wczoraj, nie rozumiał wcale ważności swego posterunku ani tego po co go tu postawiono i czego kazano pilnować na zimnie, przy otwartem oknie, kiedy z tej strony nieprzyjaciela niema, nikt nie strzela i przychodzić nie myśli. Jeszcze mu się po głowie kłębiły wspomnienia snu niedawnego i jego rozpaczliwe usiłowania, czynione gwoli odszukania zatraconej sukmany. Huk strzałów, odurzający zapach prochu, który wiatr przynosił aż tutaj, świst wichru, chrapanie żołnierza, odurzająco na niego działały. Jeszcze raz spojrzał na ogród, na drzewa chwiejące się od wiatru i znowu sam nie wiedział kiedy usnął powtórnie.

Tym razem miał sen o wiele przykrzejszy. Zdawało mu się, że się znajduje w lesie Żelechowskim, i ukryty za drzewem, z flintą w ręku, czyha na dzika, jak to nieraz czynił, albowiem kiedy nie furmanił, to polował i ubitą zwierzynę oddawał za kilka groszy Mordce z Żelechowa, który z nią jeździł do Warszawy i na targu sprzedawał. Walek był dobry strzelec, choć flintę miał sznurkami powiązaną i nigdy nie wracał bez zdobyczy. Łyki żelechowskie zabraniały polować w swym lesie i odgrażali się nieraz, że jak złapią Walka, to go do majdeburgii oddadzą i głowę mu uciąć każą na rynku. Ale Walek śmiał się z tego, bo kiedy był w lesie, z flintą pod pachą, to sobie drwił ze wszystkich łyków i ich majdeburgii i wiedział, że go nigdy nie schwycą. Owszem, dla pokazania, że się niczego nie boi, dla dokuczenia łykom, zachęcany zresztą przez Mordkę, który grube stąd zyski ciągnął, w ostatnich czasach polował w lesie Żelechowskim coraz zawzięciej, zwłaszcza, że na skutek wojny, jaka się toczyła w kraju, zarobki furmańskie zupełnie ustały, bo każdy się bał jeździć lub towary wysyłać.

Otóż teraz Walkowi się śniło, że w lesie Żelechowskim czyha z flintą nabitą na dzika, ukryty za wielkim dębem, a wiatr świszcze i zimno takie, że cały dygoce. Nagle widzi on całe stado dzików posuwające się ku niemu, słyszy i chrapliwe chrząkanie, ich ciężki chód, szelest liści pod ich racicami, a strzelać nie może, bo mu się flinta gdzieś zapodziała i uciec nie może, bo nagle nogi mu tak ociężały, jakby kto po sto funtów ołowiu do nich przywiązał. A niebezpieczeństwo było groźne, bo dziki go spostrzegły i jeden z nich, stary odyniec, leci wprost na niego z ogromnemi kłami, gotów rozpruć mu wnętrzności. W śmiertelnem przerażeniu, oblany cały zimnym potem, Walek szarpnął się i obudził.

Oszołomiony strasznym snem, który go zmęczył mocno, nie zaraz przyszedł do siebie, ani zrozumiał, gdzie się znajduje. Ale otwarte okno, skąd mroźny wiatr wiał, regularne chrapanie żołnierza, żałośliwe jęki żydówki, huczące znowu ze zdwojoną siłą strzały i wzmacniające się dzikie okrzyki nieprzyjaciela: ura! ura! powtarzane przez echo, oprzytomniły Walka zupełnie i przypomniały mu gdzie się znajduje i dlaczego postawiono go tutaj. Przedewszystkiem więc spojrzał na drzewa poza karczmą. Za nimi, gdzieś na wschodzie niebo już bielało i na tym tle jaśniejszym, rysowały się mglisto gałęzie topoli i liście ich, miotane wiatrem. Świt był bliski i chłód, jak zwykle nad ranem, wzmagał się coraz bardziej. Bór szumiał donośnie a w głębi ogrodu, pogrążonego w zupełnej ciemności, coś szeleściało i jak się zdawało Walkowi, jakieś cienie się skradały i głuche, tajemnicze kroki słychać było. Wpatrzył się lepiej, natężył słuch; tak nie myli się; jakieś widma przemykające się między drzewami, pełzają wolno i ostrożnie ku oknu; przy którym stoi Walek, podnoszą się, przystają na chwilę, by znów pochyliwszy się nisko skradać się dalej. Chłopakowi serce w piersi biło, jakby młotem i przez chwilę rozmyślał nad tem, coby to być mogło, czy go oczy i słuch nie mami, czy nie śni dalej przykrego snu. Ale nie! nie śpi i widzi i słyszy dobrze, i ani chybi, że nieprzyjaciel nakoniec rozmyślił się i nie mogąc dobyć karczmy od czoła, wstępnym bojem, obszedł ją od tyłu, gdzie jak przypuszczał, i słusznie, obrońców nie było, i zamierzał dostać się do niej podstępem. I dlatego to, dla odwrócenia uwagi zamkniętych w karczmie obrońców, rozpoczął na nowo zawziętą strzelaninę od czoła, zdwoił ucichłe już okrzyki: »ura! ura!«, a tymczasem część swych ludzi wysłał na tyły, by niepostrzeżenie je opanowali.

Walek wprawdzie tak nie rozumował, ale instynktownie czuł konieczność i potrzebę stawienia oporu zbliżającym się nieznacznie cieniom. Zastanawiał się tylko nad tem, czy wyskoczyć przez okno i z kosą rzucić się na wroga, czy czekać za oknem i pierwszego co się doń zbliży, poczęstować śmiertelnym ciosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Testament Ojca św. Testament Papieża Piusa X. spisany został własnoręcznie przez Ojca św. na trzech stronicach białego papieru. Papier ma na sobie godło Stolicy świętej. Testament zaczyna się od słów, którymi Ojciec święty poleca duszę swą Wszechmocnemu i wstawiennictwu N. Panny. Dokument ten, zawierający kilka legatów, będzie ogłoszony jako świadectwo zaparcia się zmarłego Papieża w rzeczach doczesnych.

Adresowanie przesyłek poczty polowej. W obwieszczeniu o poczcie polowej, porozlepianych przez władze polityczne, urzędy gminne i urzędy pocztowe zaraz po ogłoszeniu mobilizacyi, umieszczono następujący przykład adresowania przesyłek poczty polowej:

Do kaprala
Stanisława Waligóry
Infanterieregiment Nr. 30
12 Kompagnie
Feldpostamt 65.

Już z napisu »przykład« wynika, że »pocztę polową 65« również tylko należy uważać za przykład. Mimo to wielu nadawców przesyłek poczty polowej adresuje te przesyłki do poczty polowej, wychodząc z mylnego mniemania, że wszystkie przesyłki poczty mają być skierowane do poczty polowej 65. Takie mniemanie jest całkiem błędne. W adresach przesyłek do poczty polowej należy umieszczać numer tego urzędu poczty polowej, który komendy wojskowe żołnierzom podają, a który żołnierze nadsyłają swym krewnym i znajomym. Każdy żołnierz otrzymuje od swej komendy po kilka wzorów adresów do przesyłek poczty polowej. We wzorach tych umieszczony jest właściwy numer poczty polowej, do której jego oddział należy. Adresaci, znajdujący się przy armii w polu, będą otrzymywali tylko takie przesyłki, na których umieszczono numer poczty polowej, podany przez adresata samego.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Urzędowa gazeta wiedeńska ogłasza sankcyę uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawy w sprawie przyłączenia królewskiego wolnego miasta Podgórza do królewskiego stołecznego miasta Krakowa, w sprawie wyłączenia miasta Podgórza z obwodu reprezentacyi powiatowej wielickiej, oraz w sprawie zmiany odnośnych paragrafów statutu królewskiego stołecznego miasta Krakowa.

40 milionów koron na inwestycye kolejowe. W następstwie znanego postanowienia rządu, aby prowadzenie rękodzieła i przemysłu jak najwydatniej poprzeć i wstrzymać możliwe wydalanie robotników, ministerstwo kolei postanowiło rozdać fabrykom dostawę lokomotyw i wagonów na II półrocze 1914 i I półrocze 1915. Wszystkie koszta robót obliczono na 40 milionów koron.

Żołnierze rosyjscy w niewoli. Od niedzieli 23 sierpnia ulice lwowskie znalazły się pod sympatycznym znakiem odbywających się w porze południowej przechodów jeńców rosyjskich i przewozu zdobyczy wojennych. Jest to następstwo krwawych starć, jakie odbyły się w okolicach Żółkwi i Kamionki Strumiłowej. Podczas przewozu jeńców każdy pragnął widzieć, dotknąć i uszczknąć coś na pamiątkę z tych trofeów wojennych. Największy popyt był o patrony i chleb. Rzeczywiście najwięcej interesowano się tem, jaką żywność otrzymuje armia rosyjska, dlatego z ciekawością zaglądano do kotłów kuchni polowych, ale też szybko zatykano nosy, taka woń biła z wnętrza kotłów.

Żołnierz rosyjski stanął do boju zaledwie przed trzema tygodniami, nie stoczył większej bitwy i nie oddalił się zbytnio od swoich granic. Może o sobie mówić, że odbył dopiero chrzest wojenny. I jak on nam się przedstawił? Zbiedzony, wygłodniały, w ubraniu podartem, prawie bosy. Siodła to strzępy, strzemiona upięte na sznurkach, karabiny poniszczone, kuchnie polowe były odpowiedne do gotowania karmy dla nierogacizny, groty lanc zardzewiałe, słowem wygląda to wszystko, jak gdyby wojna trwała co najmniej pół roku. A suchary i chleb, spleśniałe i cuchnące, wywoływały niekłamaną litość dla tych, co wypędzeni do boju muszą się żywić czemś gorzkiem, co urzędownie nazywa się chlebem czy sucharem, a czego może świnia nie wzięłaby do pyska.

Pewien jeniec Polak w rosyjskim mundurze odezwał się do idącego obok niego landszturmisty: Wam tu dobrze, macie co jeść, macie buty a my co?

Kiedy zaś konwój jeńców wychodził z komendy korpuśnej, gdzie ich nakarmiono i obdzielono papierosami — rosyjski podoficer Polak — za bramą krzyknął: Dziękuję wam panowie, będzie nam tutaj dobrze!

Okrucieństwa serbskie. Jak Biuro korespondencyjne pod datą dn. 25 sierpnia donosi, już dotychczasowe sprawozdania z serbskiego pola wojny stwierdziły różne okrucieństwa, popełnione przez wojska serbskie, i różne czyny, pozostające w sprzeczności z prawem międzynarodowem. Stwierdzono, że ludność była przez władze podburzona. Komisya wojskowa austryacka zarządziła dochodzenia, które co do Szabacu są już ukończone i wydały następujące rezultaty:

Koło Szabacu wielokrotnie znajdywano zmasakrowane zwłoki żołnierzy naszej armii: jednego porucznika z rozprutym brzuchem; jednego żołnierza z wykłótemi oczami, a w ich miejsce wstawione były guziki od munduru; dalej żołnierza powieszonego bez głowy i rąk. Mieszkańcy Szabacu i okolicznych miejscowości strzelali do wojsk naszych przeważnie z tyłu, szczególnie do oficerów i mniejszych oddziałów. Nawet w 24 godzin po zajęciu Szabacu strzelano jeszcze do przechodzących żołnierzy. Winni zostali ujęci i na mocy sądu doraźnego rozstrzelani.

Koło Miszar ujęto kilku mieszkańców, którzy strzelali do przechodzącego naszego wojska. Pewien porucznik, przed którego sprowadzono jeńców, powodowany uczuciem ludzkości, uwolnił jednę kobietę, znajdującą się w odmiennym stanie. Ledwie ją puszczono, wyjęła ona rewolwer i zastrzeliła porucznika z tyłu. Podczas walki koło Tekerisz wojska serbskie wywiesiły białą chorągiew. Komendant austro-węgierskich wojsk zarządził więc wstrzymanie ognia i zbliżył się do Serbów, a ci z oddalenia 300 kroków na niego i na żołnierzy otwarli straszny ogień. Serbskie wojska strzelają ze szczególnem zamiłowaniem do oddziałów sanitarnych. Jeden patrol z rannymi, których transportował, a był wśród nich także ranny pułkownik, był ostrzeliwany. Nawet dzieci serbskie biorą udział w tych okrucieństwach.

Przerwanie dowozu żywności z Rosyi dla armii serbskiej. Wielki most kolejowy między Negotin a Zaječar został wysadzony w powietrze. Most ten leży na linii, która dotychczas służyła dla dowozu środków żywności z Rosyi dla armii serbskiej.

Armia głuchych. Troska o dostarczenie państwu jak najwięcej żołnierzy przybrała we Francyi tak wielkie rozmiary, że związek lekarzy paryskich

wpadł na osobliwy pomysł, aby wcielić do armii także tych popisowych, których dotychczas uwalniano od służby wojskowej z powodu głuchoty. Według wykazów francuskiego ministeryum wojny traci rocznie francuska armia 921 ludzi, uwalnianych od wojska z powodu głuchoty. Ponieważ służba czynna trwa trzy lata, traci armia Francyi stale 2763 młodych ludzi. Rozumie się, że jest tutaj mowa nie o głuchych od urodzenia, lecz jedynie o częściowo głuchych, to jest trudno słyszących, ponieważ poza nawias projektu usunięto już od początku obliczenia 337 głuchoniemych, usuwanych od służby wojskowej. Otóż wspomniany wyżej związek lekarski doszedł do przekonania, że na 100 głuchych 86 będzie można uznać za zdolnych do pełnienia służby wojskowej, zwłaszcza w czasie wojny. Trzeba będzie jedynie wyszkolić ich słuch, to znaczy nauczyć ich odczuwać i rozumieć głosy o pewnej sile, wysokości tonu i łatwym do odczucia dźwięku. W ten skosób będzie można 2763 młodych ludzi przynajmniej 2276 oddać w służbę ojczyźnie!... Czy ten pomysł stanie się rzeczywistością i czy w obecnej wojnie wystąpią głusi żołnierze — na razie nie wiadomo. W każdym razie byłoby ciekawą rzeczą dowiedzieć się, w jaki sposób wśród bitwy i grzmotu dział będzie można żołnierzom półgłuchym wydawać rozkazy.

LEGIONY.

Legiony rosną... Coraz więcej młodzieży zaciąga się w szeregi narodowej armi. Aż serce rośnie, gdy się patrzy w Krakowie na widok nowozaciężnych, maszerujących przez miasto w czwórkach na miejsce apelu. Obok studenta w mundurku, robotnik ogorzały, potem »inteligent« już w nowym mundurze legionistów, tuż obok parobczak wiejski w czerwonym kaftanie, dalej góral w swoim malowniczym stroju... I rusza żwawo ten oddziałek do koszar, aby tam złączyć się z towarzyszami broni, towarzyszami przyszłych bitew i walk!

Tak nikt nie był przygotowany na to widowisko, dla serca polskiego tak radosne, że ludzie przedewszystkiem z podziwem i zdumieniem patrzą na tych ochotników i bohaterów.

A tymczasem fala legionów wzbiera. Młodzież nie daje się powstrzymać przedstawieniom ojca, pieszczotom matki — ucieka w szeregi narodowe. Syn wychodzi z rana z domu — i nie wraca. Stroskany ojciec odnajduje go na drugi dzień w koszarach »Strzelca« lub Sokoła! Niema rady! Trzeba jedynakowi sprawić na gwałt mundur i »wyekwipować« go na wojnę!

Organizacya w kraju postępuje bardzo składnie. Łączą się wszystkie zawody, wszystkie stany. Zda się, że jakaś tajemnicza siła natchnęła dziesiątki tysięcy młodzieży, że w duszach zabrzmiał jakiś nakaz: do broni! do szeregu! — tak wszystka młodzież z miast, miasteczek i wsi garnie się pod znaki narodowe! Błogosławieństwo Ojczyzny towarzyszyć ci będzie młodzieży polska na pole bitew i krwawych rozpraw z wrogiem!

Ranni z pod Kraśnika w Krakowie.

Dnia 27 sierpnia nad ranem i przed południem przywieziono do Krakowa trzy pociągi żołnierzy i oficerów, rannych w zwycięskiej bitwie pod Kraśnikiem. Razem przywiozły one około 1.500 ludzi; w tem stosunkowo mały procent oficerów i podoficerów. Przywiezieni mają przeważnie lżejsze rany od kul karabinowych; cięższe pochodzą od szrapneli. Wśród przywiezionych są także ranni oficerowie i żołnierze rosyjscy. Wyładowywanie rannych odbywało się z nadzwyczajną sprawnością pod okiem lekarzy wojskowych.

O rannych tak opowiadają naoczni świadkowie: W ogromnej hali za ulicą Warszawską w Krakowie wszystko przygotowane na przyjęcie rannych. Hala mieści przeszło 200 łóżek, osobne miejsce przeznaczone dla oficerów. Naraz rozlega się sygnał. Nadjeżdża pociąg z rannymi z głównego dworca osobowego. Na komendę otwarto z obu stron olbrzymie drzwi hali; żołnierze ujęli nosze i stanęli na peronie.

Rozlega się komenda: — Nie wysiadać. Obiad w wagonach.

Przed podaniem obiadu żołnierze lżej ranni wyglądają przez okna wozów. Niektórzy mają obandażowane głowy; inni ręce, palce, nogi. W wagonach ponalepiane obrazki Matki Boskiej, portrety cesarza. Otwarto drzwi wozów, gdzie leżą ciężej ranni. Żołnierze są w dobrem usposobieniu; są to Polacy, Ślązacy, Czesi, Niemcy. Podają obiad — żołnierze jedzą z apetytem. Po obiedzie zaczyna się wyładowywanie. Ciężej rannych wynoszą na noszach, lżej ranni wychodzą sami; lekarze kontrolują każdego i kierują do czekających powózek. Wielu bardzo lekko rannych idzie piechotą do przeznaczonych dla siebie szpitali.

Pierwszy wysiadł podpułkownik austryacki, ranny kulą w prawą nogę; obandażowano mu ranę; chodzi wsparty na lasce, lekko utykając. Wita się z lekarzami; przy pożegnaniu mówi:

— Do widzenia za powrotem na plac boju.

Przy wynoszeniu rannych oficerów, żołnierze urządzają serdeczną manifestacyę; podnoszą się obandażowane ręce, słychać gorące okrzyki. Jeden z krakowskich żołnierzy odzywa się:

— Trzeba było widzieć, jak oni nas w ogień prowadzili. Zuchy nasi oficerowie. Zawsze idą pierwsi!

Oficerowie wzruszeni dziękują żołnierzom za ten szlachetny odruch braterstwa broni, które powstało na polu bitwy, gdzie kule nie przebierają w rangach, a wszyscy pragną najrychlejszego wyzdrowienia, aby tam wrócić.

Wyprowadzono też z wagonów oficerów i żołnierzy rosyjskich, ciężej poranionych. Przeważnie trzeba ich wynosić. Oficerowie rosyjscy dziękują lekarzom za troskliwą opiekę, która nie zna wrogów, ani swoich, tylko cierpiących.

Wyprowadzenie i odwożenie rannych trwało dobrą godzinę. Najwięcej »krakowskich dzieci« jechało na podwodach. W ulicy Warszawskiej stojąca gęstym szpalerem publiczność zgotowała im gorące przyjęcie. Żołnierze odpowiedzieli śpiewem: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Jeden z lżej rannych, idący piechotą do szpitala, opowiadał parę szczegółów o bitwie pod Kraśnikiem. Według tego opowiadania walka pod Kraśnikiem była bardzo gorąca i zawzięta. Artylerya austryacka świetnie się spisuje, góruje nad rosyjską celnością i skutkiem strzałów, rozbija prędko rosyjskie baterye i zmusza je do milczenia. Szrapnele rosyjskie często nie pękają, a o ile pękają, to słabo, w małym promieniu. Piechota też źle strzela. W cofaniu okopują się Rosyanie i rażą strzałami; często trzeba takich »okopańców« brać szturmem. Na takie szturmy Krakowiacy idą, jak burza. Najwięcej rannych przyjechało teraz z pułku krakowskiego, z cieszyńskiej obrony krajowej, opawskiego pułku i honwedów.

— Oficerów naszych — mówił żołnierz — uwielbiamy, idziemy za nimi wszędzie. Nie chowają się za kołnierz żołnierza, jak rosyjscy. Jenerałowie idą przodem w ogień. To też straciliśmy jenerała Kutscherę i kilku wyższych oficerów.

— Cóż z żywieniem żołnierzy rosyjskich?

— Jechali z nami w pociągu. Jeden otworzył puszkę z konserwami mięsnemi, jakie dają wojsku rosyjskiemu na wypadek największego głodu. W puszce była jakaś zgniła ohydna masa; wyrzuciliśmy te przysmaki przez okno.

— Wróci pan na plac boju?

— Mam lekką ranę od zbłąkanej kuli. Jak tylko będę mógł ręką ruszać, zaraz pójdę. Trzeba widzieć jaki nastrój w obozie. Gdyśmy miarkowali, że przyjdzie do bitwy, tośmy wieczorami tańczyli przy harmonijce jednego z krakowskich żołnierzy. Młody porucznik, świeżo mianowany, skakał z radości, że »próżniactwo się skończy«. Bo wiemy, że idziemy na śmiertelnego wroga. Musimy z nim rachunek zrobić za przeszłość i na przyszłość.

Po zwycięstwie pod Kraśnikiem.

O zwycięstwie armii austyackiej pod Kraśnikiem donoszą, że front rosyjski rozciągał się od miejscowości Józefów nad Wisłą do Frampola miasteczka, położonego na zachód od Biłgoraju. Wraz z korpusami rosyjskimi, które już podczas walki przybyły na pomoc stojącym tu poprzednio wojskom, brało w tej bitwie udział przeszło 300.000 żołnierza. Była to rzeczywiście wielka bitwa — co też odniesionemu przez armię austryacką zwycięstwu tem większe nadaje znaczenie.

Fakt, że korpusy rosyjskie w popłochu cofnęły się w kierunku na Lublin, nasuwa przypuszczenie, że na nowy opór armia austryacka napotka może dopiero nad średnim i dolnym brzegiem rzeki Wieprz. Pościg kawaleryi austryackiej oczyścił z nieprzyjaciela zapewne już całą zachodnio-południową część guberni lubelskiej. Bitwa pod Kraśnikiem dostarczyła nowego dowodu, że naczelna komenda rosyjska, stosując się do nalegań francuskiego i angielskiego sztabu jeneralnego, zmieniła swój plan pierwotny i usiłuje albo — tam, gdzie to możliwe — przejść do ofenzywy t. j. akcyi zaczepnej, albo też powstrzymać ofenzywę nieprzyjacielską już na pograniczu Królestwa. O losie ofenzywy rosyjskiej w Prusach wschodnich rozstrzygną zapewne już najbliższe dni; natomiast o losie tej ofenzywy przeciwko środkowej Galicyi rozstrzygnęła właśnie bitwa pod Kraśnikiem i to w tym kierunku, że złamała ją zupełnie zaraz na wstępie.

Bukowiński hufiec narodowy.

Pod przewodnictwem posła Dra Stan. Kwiatkowskiego odbyło się dnia 14 b. m. w Czerniowcach zgromadzenie mężów zaufania, w którem reprezentowane były sfery polskie, ziemiaństwa, duchowieństwa, inteligencyi mieszczaństwa, ludu wiejskiego i robotniczego z różnych stron kraju. Celem owego zgromadzenia była narada nad zorganizowaniem zbrojnego udziału Polaków bukowińskich w walce z Moskalami. Po dłuższej dyskusyi, uchwalono powołać do życia bukowiński Komitet Narodowy, którego zadaniem będzie zorganizować zbrojny udział Polonii bukowińskiej w walce o wolność narodu, przez wyekwipowanie i wysłanie osobnego hufca bojowego. Przygotowanie pogotowia wojennego tego oddziału, który ma stać pod naczelną komendą sztabu austro-węgierskiego, powierzono Sokołowi czerniowieckiemu.

Dla osiągnięcia powyższych celów uchwaliło zgromadzenie zawiązać wojenny skarb narodowy. Związek bukowińskiego skarbu narodowego tworzy dar w kwocie 7300 koron, które Dr Kwiatkowski złożył na ten cel. Uchwalono dalej, że hufiec bukowiński ma utworzyć odrębną całość. Prezesem Komitetu jednogłośnie wybrany został p. poseł Dr Stanisław Kwiatkowski.

Wieści z Warszawy.

Jedna z osób, przybyłych z Warszawy, opowiada w jednej z gazet krakowskich:

Manifest głównodowodzącego wojskami rosyjskiemi W. Ks. Mikołaja do Polaków, który stanowi szereg tylko mglistych obietnic, jak było do przewidzenia, spotkał się z bardzo chłodnem przyjęciem ludności stolicy. Pojawienie się tego manifestu wywołane zostało odezwą głównej komendy wojsk austryackich, wkraczających w granice Królestwa Polskiego. O treści i brzmieniu tej odezwy, pisma warszawskie mogły podać tylko krótkie, nic nie mówiące wzmianki. Uczyniła ona niewątpliwie wrażenie w sferach rosyjskich, skoro w tak krótkim czasie wywołała odezwę Wielkiego Księcia.

Że jednak Moskale chcieliby aktowi w. ks. Mikołaja nadać szerokie znaczenie, świadczy fakt, że w dniu 16 b. m, we wszystkich kościołach rzymsko-katolickich odbyło się tu oficyalne (to znaczy przymusowe) »Te Deum« z powodu tej odezwy. Nie potrzebuję dodawać, że kościoły były puste. Świadczy to ponad wszelką wątpliwość o uczuciach ludności Warszawy.

Co do doniesień z teatrów wojny znajdujemy w pismach warszawskich informacye, które obudzać mogą u nas tylko śmiech i politowanie. Dawny system ogłupiania ludności doniesieniami o klęskach wrogów a zwycięstwach Rosyi i jej sprzymierzeńców, odżył w pełnej sile. Czytamy n. p., że w Kielcach pojawiło się 800 »Sokołów«, których armia zwycięsko wyparła z tego miasta, że na całej granicy galicyjsko-rosyjskiej kawalerya rosyjska świetne odnosi zwycięstwa. Gazeta „Utro Rossi“ posunęło się nawet do twierdzenia, że Lwów jest oblężony, a rosyjska armia dąży zwycięsko ku Przemyślowi, którego upadek jest kwestyą dni najbliższych.

Podobnie kłamliwie i głupio brzmią doniesienia z francuskiego teatru wojny. A tymczasem wedle zgodnych doniesień powołanych pod broń polskich »zapasowych«, armia rosyjska jest w zupełnej dezorganizacyi, przejęta strachem i najgorszemi przeczuciami. Żołnierze rosyjscy szli niechętnie, w wielu miejscach przyszło do rozruchów podczas mobilizacyi. Mobilizacya rosyjska jest zresztą dopiero w części przeprowadzoną.

Na Podolu rosyjskiem.

O prawdziwie, huzarskiej z nadzwyczajną brawurą wykonanej wyprawie dywizyi kawaleryi honwedów na wschodniej granicy Galicyi doniosła dziś inna, co prawda znacznie spóźniona depesza Biura korespondencyjnego. Wyprawa ta odbyła się bowiem już dnia 16 b. m., a więc przed 10 dniami. Miejscowość Satanów, w podliżu której owa dywizya honwedów przeprawiła się się przez Zbrucz, położona jest już na Podolu rosyjskiem — naprzeciw południo

wej części powiatu skałeckiego — na zachód od pasma gór Miodobory, w oddaleniu mniej więcej 30 kilometrów od Skałatu, a 25 kilometrów na północ od Husiatyna. Teren po stronie rosyjskiej jest tam zupełnie równy i płaski, dogodny do operacyi kawaleryi. Dywizya honwedów wyzyskała też sytuacyę i zapuściła się na przeszło 30 kilometrów w głąb Podola rosyjskiego pod miasteczko Gródek nad dopływem Smotrycza, nad którego dolnym brzegiem wznosi się Kamieniec Podolski. Stwierdziwszy tam obecność znaczniejszych sił rosyjskich, wdała się z niemi w nierówną walkę i wykonała zręczny odwrót do Satanowa. Główny cel tego rekonesansu osiągnięty został w całej pełni, nadto zaś Rosyanie przekonali się ponownie o wielkiej sprawności i waleczności kawaleryi austro węgierskiej.

Wojna europejska.

Wojna austryacko-rosyjska.

Jeńcy i zdobycze z pod Kraśnika.

Komendant armii jenerał kawaleryi Dankl wystosował 26 sierpnia następujący rozkaz komendy armii do swoich wojsk: Armia odbyła w dniach 23 i 24 sierpnia pod Kraśnikiem, Polichną i Gorajem w świetny sposób chrzest ogniowy. Wszystkie korpusy, dzięki bohaterskiemu zachowaniu się wojsk, zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu równającego się ucieczce. O ile dotąd wiadomo, zdobyliśmy trzy chorągwie, 28 armat, wiele karabinów maszynowych i przeszło 6.000 jeńców. Z serdeczną radością dziękuję wszystkim członkom armii za usługi, oddane naszemu gorąco ukochanemu wodzowi najwyższemu i ojczyźnie. Ale także żal napełnia nasze serca. Wielu towarzyszy znalazło śmierć na polu chwały. O nich pamiętamy w tej podniosłej chwili. Jeszcze mamy ciężkie walki i wiele trudów przed sobą, ale dzielna armia z pewnością wszystko pokona.

Dankl, jenerał kawaleryi.

Pod Brodami i Rawą Ruską.

Pod datą 30 sierpnia donoszą urzędowo: Pod Brodami i Rawą Ruską odniesiono stanowcze zwycięstwa.

Klęska Rosyan pod Niedrzwicą.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędowo pod datą 30 sierpnia:

O ile wczoraj w południe można było mieć przegląd wypadków, wielka bitwa naszych armij z głównemi siłami armii rosyjskiej jeszcze nie dojrzała do decyzyi. Można tylko do pewnego stopnia stwierdzić powodzenie tej armii, którą zwycięzko dowodzi pod Kraśnikiem jenerał kawaleryi Wiktor Dankl. W drugiej bitwie dnia 27 sierpnia, która uwieńczoną została przez bohaterskie zdobycie szturmem silnie ufortyfikowanej pozycyi na wyżynach Niedrzwicy dużej, udało się ponownie pobić siły rosyjskie, odparte pod Kraśnikiem, oraz przybyłe na pomoc posiłki, razem około 10 dywizyj sześciu różnych korpusów. Jeden z naszych korpusów w tej drugiej bitwie zabrał do niewoli jenerała rosyjskiego, pułkownika i trzech jeszcze oficerów sztabowych oraz 40 innych oficerów, nadto 2.000 ludzi i zdobył znowu bardzo wiele materyału wojennego.

Wieś Niedrzwica duża, pod którą armia jenerała Dankla nowy, świetny odniosła sukces, oddalona jest od Kraśnika o 30, od Lublina o 20 kilometrów — a od stacyi kolejowej Kopanicy na linii Lublin Iwanogród o 10 kilometrów. Wieś, położona na wzgórzu wapiennem nad rzeczką Bystrzycą, posiada kamieniołomy wapienne, a liczy około 1.000 mieszkańców. Pobite tu dywizye rosyjskie mogły liczyć razem conajmniej 150.000 żołnierzy.

Wojna Niemiec z Rosyą.

Klęska wojsk rosyjskich pod Szczytnem.

Przy walkach koło Szczytna w Prusach wschodnich podług najnowszego obliczenia, dostało się do niewoli 70.000 Rosyan wraz z 300 rosyjskimi oficerami. Rosyanie osaczeni zostali przez wojska niemieckie z trzech stron i odparci do bagien i jezior mazurskich.

Walki na morzu Niemiec z Anglią.

W ciągu dn. 30 sierpnia wśród częściowej mgły na wodach niemieckich morza Północnego, na północny zachód od Helgolandu pojawiło się kilka nowoczesnych małych krążowników angielskich i dwie angielskie flotyle kontrtorpedowców, razem około 40 jednostek bojowych. Przyszło do zawziętych walk w pojedynkę między nimi a naszymi lekkimi okrętami. Niemieckie małe krążowniki ruszyły ostro na zachód, przyczem z powodu mgły spotkały się z kilku krążownikami pancernymi angielskimi i wdały się z nimi w potyczkę. Okręt »Ariadna« był ostrzeliwany przez dwa krążowniki typu »Lion« na małą odległość z ciężkich dział i po honorowej walce zatonął. Przeważnie część załogi, prawdopodobnie 250 osób miało się ocalić. Także torpedowiec Nr. 187, ostrzeliwany przez mały krążownik i 19 kontrtorpedowców, zatonął broniąc się, aż do ostatniej chwili. Szef flotyli i komendat padli. Znaczna część załogi ocalona.

Małych krążowników »Kolonia« i »Moguncya« dotychczas niema. Podług doniesienia z Londynu i one również zatonęły w walce z przeważającemi siłami przeciwników. Część ich załogi, 9 oficerów

i 81 ludzi zdaje się, ocaliły okręty angielskie. Podług doniesień również ze źródła angielskiego, okręty angielskie zostały ciężko uszkodzone.

Walki Niemców z Anglikami na lądzie.

Nowe zwycięstwo Niemców nad Anglikami koło St. Quentin we Francyi, dokąd wylądowało wojsko angielskie, w ten sposób się dokonało, że masa niemieckiej kawaleryi wysunęła się przed angielskie masy wojskowe, idące w kierunku do St. Quentin i zatrzymała je tak długo, aż niemiecki korpus armii, który je ścigał, mógł ponownie wziąć rozstrzygający udział w walce. Klęska jest zupełną. Anglicy zostali zupełnie odcięci od swoich połączeń powrotnych i mogą uciekać tylko do jednego z portów.

Złożenie naczelnego dowództwa.

Naczelny generał wojsk francuskich Joffre (Żofre) zażądał dymisyi jako naczelny komendant. Jako popowód podaje złe współdziałanie jenerałów.

Jenerał Joffre, który przed objęciem naczelnego dowództwa był szefem jeneralnego sztabu, uchodził nietylko we Francyi za najzdolniejszego oficera armii francuskiej. Liczy obecnie lat 66. Po nim najstarsi rangą są jenerałowie Pau i Castelnau, z których pierwszy liczy 64, drugi 68 lat. Młodszym nietylko co do wieku, lecz i co do rangi, jest zdobywca Marokka w Afryce jenerał Lieauthey, cieszący się wielką popularnością.

Ustąpienie jenerała Joffre jest w każdym razie dowodem wielkiego rozprzężenia w kierujących kołach armii francuskiej, rozprzężenia tem zgubniejszego, że powstało w obliczu najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakie kiedykolwiek wisiało nad Francyą. Być może, że echem tego rozprzężenia są wieści o wybuchu rozruchów w Paryżu, jakie drogą przez Belgię doszły do dzienników niemieckich. Rozruchy te rzekomo przybrały tak groźny charakter, że wojsko zmuszone było strzelać do tłumów.

Powołanie rezerwy i pospolitaków greckich.

Grecki konsulat jeneralny ogłasza plakatami rezporządzenie greckiego ministra wojny, powołujące rezerwę i pospolitaków wszelkiej broni, aby na wypadek mobilizacyi stanęli w swoich oddziałach.

Mobilizacya w Turcyi.

Z powodu mobilizacyi turecki Czerwony Półksiężyc, spełniający usługi przy rannych jak nasz »Czerwony Krzyż« od kilku dni bardzo jest czynny. W Konstantynopolu trzy wielkie szkoły przemieniono w szpitale.

Wojska z Indyj we Francyi.

Naczelny wódz angielski lord Kitchener doniósł, że oprócz posiłków, które wkrótce wyruszą do Francyi, uchwalono armię angielską we Francyi wzmocnić jeszcze przez sprowadzenie wojsk z Indyj. Indye w Azyi, kraj olbrzymi, liczący około 400 milionów mieszkańców, należy do Anglii jako kolonia.

Ostatnie wiadomości.

Wybór nowego Papieża.

Conclave t. j. zgromadzenie kardynałów, które dokonywa wyboru nowego papieża, rozpoczęło się 31 sierpnia. *Conclave* rozpoczyna się uroczystą mszą do św. Ducha, z rana w kaplicy Sykstyńskiej w kościele św. Piotra. O godzinie 7 wieczorem zamurowane zostają wszystkie wyjścia z *conclave* aż do ukończenia wyboru.

W obecnym wyborze Papieża bierze udział 60 kardynałów. W dzień, w którym kardynałowie zdecydowali się na wybór, rozbrzmiewa zrana trzykrotnie dzwon, zwołujący do kaplicy Paulińskiej. Kardynałowie zbierają się, przybrani w strój ceremonialny, przyjęty podczas conclave, a mianowicie wielką kapę wełnianą barwy fioletowej, bez rękawów, spiętą wysoko na piersiach, z długim trenem. Zgromadzają się następnie w kaplicy sykstyńskiej o godzizie 10 na pierwsze głosowanie. Kaplicę zamienia się w salę wyborczą w ten sposób, że przed stallami ustawia się tyle baldachimów, ile jest wyborców, a przed wyborcami tyleż małych stolików, pokrytych materyą fioletową. Na środku cztery stoły do zapisywania kart wyborczych, a przed wielkim ołtarzem to jest przed Sądem Ostatecznym Michała Anioła wielki stół do wypełniania kart do głosowania. W pobliżu kominek, gdzie się pali kartki do głosowania, w razie gdy wybór nie został dokonany, a z którego dym, który wydobywający się na zewnątrz, zawiadamia tłumy zgromadzone na placu św. Piotra, iż nowego papieża jeszcze nie wybrano.

Zmiana nazwy Petersburga.

Stolica Rosyi nosiła dotychczas nazwę niemiecką: Petersburg, t. j. Gród Piotra od imienia swego założyciela. Obecnie car nakazał zmienić nazwę stolicy na Petrograd, chcąc przynajmniej za klęski wojenne w ten sposób dokuczyć Niemcom.

Zajęcie kolonii niemieckiej.

Z Nowej Zelandyi donoszą, że Apia (stolica niemieckiej Samoa) w sobotę o godz. 10 przed południem poddała się korpusowi ekspedycyjnemu, wysłanemu przez rząd Nowej Zelandyi.

Druga armia angielska.

Lord Kitchener wzywa do wstępowania do drugiej armii uzupełniającej regularnego wojska angielskiego w sile 100.000 ludzi. Granica wieku wynosi 19 do 35 roku życia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni St. Bassara.
Drukarnia „Czasu" w Krakowie pod zarządem Aleksandra Świerzyńskiego.

Walka z gruźlicą!

Stowarzyszenie galicyjskich drukarzy we Lwowie wydało seryę, składającą się z 10 sztuk pięknie kolorowanych huculskich kart widokowych pędzla znanego artysty-malarza I. Trusza (Wodospad Prutu, Chłopiec huculski, Kapliwiec, Dziecko huculskie, Widok z Diłka, Kamień Dobosza, Huculi trębici, Widok z Jamny) i D. Olańskiego (Dom zdrowia drukarzy w Mikuliczynie, Cerkiew w Mikuliczynie). **Cena jednej seryi tylko 1 korona!** Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat. Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na sanatoryum piersiowo chorych drukarzy w Mikuliczynie. Zamówienia i pieniądze uprasza się posyłać pod adresem sekretarza Stowarzyszenia: P. BUNIAK, Lwów, ul. Skrzyńskiego 14, 228. (Galicya, Austrya).

Hej Czytelniku! młody czy stary,
Kiedy zamawiasz jakie towary,
Których ogłoszeń widzisz tu wiele,
Napisz do firmy zupełnie śmiele,
Żeś o nich w „Roli“ naszej wyczytał
I żeś się „Roli o adres pytał.

Roczniki „Roli“

zawierające po kilka ciekawych powieści i bardzo wiele pięknych legend, humoresek, powiastek, obrazków i t. p. są jeszcze do nabycia. a mianowicie:

z 1912 r.

nieoprawne po 3 K.; pięknie oprawne po 4 K.; pięknie oprawne na lepszym papierze po 6 K.; nadto pięknie oprawne półroczniki *Roli* z drugiego półrocza 1911 r., zawierające dwie całe bardzo piękne powieści p. t. „Rozbójnicze gniazdo“ i „Rubin wezyrski“ **po 2 Kor. 50 hal.**

Oprócz tego mamy jeszcze **Okładki do *Roli* na rok 1913** praktyczne i eleganckie po 50 halerzy.

Prosimy najusilniej przy przesyłaniu prenumeraty **pisać wyraźnie** imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę.

Każdą reklamacyę wraz z reklamowanym numerem posyłamy do dyrekcyi poczt we Lwowie.

Za zmianę adresu należy się 40 halerzy.

Nowa szkoła gospodarska dla dziewcząt.

Dnia 16 października otwarta zostanie w powiecie krakowskim szkoła gospodarska dla dziewcząt wiejskich, obejmująca wszystkie gałęzie gospodarstwa wiejskiego: chów bydła i drobiu, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, naukę gotowania, prania, szycia.

Kurs roczny, opłata miesięczna 20 koron. Uczenice przyjmowane będą po ukończeniu co najmniej 16 roku życia i szkoły ludowej.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd szkoły gospodarskiej: Ruszcza p. Wyciąże.